GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

NRO 137.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Maja 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *Dnia* 12 *maja.* — Pokup na pszenicę jest duży, podobnież i na żyto, byle było dobre. Płacono: 117 fnt. pstrokatą pszenicę polską 340 Fl. (42 złp. za korz.), królewiecką 127 fn. czerwoną 342 Fl.; Żyto 113 do 118 fn. pruskie 150 do 170 Fl.

LONDYN. — *Dnia* 8 *maja.* — Zapas zboża pod kluczem skarbowym: pszenicy 36,667; żyta 1,569; jęczmienia 16,754; owsa 145,604; fasoli 10,031; grochu 13,755, siemia lnianego 6,285 kwarterów; nasienia koniczyny 23,860; mąki 9363 cetnarów.

Cło na tydzień idący. Pszenica 13 s. 8 d. jęczmień 13 s. 10 d. żyto 16 s. 9 d. fasola 18 s. 3 d. groch 18 s. 3 d.

Ceny średnie. Pszenica 69 s. 6 d. (59 złp. za korz.) jęczmień 32 s. 9 d., owies 22 s., żyto 35 s. 4 d., fasola 34 s. 2 d., groch 34 s. 8 d.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— Dnia wczorajszego przed południem wystąpiło wojsko będące w stolicy i defilowało przed NN. Państwem na placu broni przy rogatkach powązkowskich. JJ. C. Mość następca Tronu i Wielki Xiąże Michał, znajdowali się na czele pułków swoich. — Wieczorem NN. Państwo odwiedzili Jego Cesarzewiczowską Mość Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Naczelnego Wodza Wojsk Polskich w pałacu zwanym Brylowski, gdzie zabawiwszy blisko półtory godziny, powrócili pieszo aż do zamku krakowskiém przedmieściem wśród niezliczonego tłumu mieszkańców płci obojéj, którzy radośném przejęci, uczuciem, pełni uszanowaniem i uwielbienia dla dostojnego Monarchy swojego, odprowadzili Najjaśniejszą parę aż do bram zamku królewskiego, gdzie trzykrotnym okrzykiem *Niech żyją!* radość swoję i przywiązanie wynurzyli.

— Galerja, którą naprzeciw zamku królewskiego budują, będzie tak obszerna, iż na niéj 2000 Dam w dniu koronacji Najjaśniejszych Państwa pomieścić się może. Kościół S. Jana będzie jak najwspanialéj przybrany; w czasie mszy wykonane będzie *Te Deum* kompozycji kapelmistrza Dworu Karóla Kurpińskiego; Msza ś. kompozycji rektora Elsnera i *veni Creator* kompozycji dyrektora Soliwy.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 7 b. m. Nr. 1776/1319 z kwietnia na dostawę 2500 beczek wapna, tudzież 400 far gliny do budowy nadbrzeża kamiennego przy ulicy Solec, ogłasza niniejszym licytacją publiczną in minus, do odbycia któréj przeznaczając stanowczy termin na dzień 27 b. m. na godzinę 3 z południa, wzywa chęć podjęcia się téj entrepryzy mających, aby tu w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń, zaopatrzeni w vadium w gotowiźnie w summie złp. 1000 w powyżéj oznaczonym terminie znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane bydź mogą. — W Warszawie dnia 11 maja 1829 r. — Radca stanu prezydent *Wojda.* — Sekret. jenlny. *Jabłkowski.*

— *Licytacja.* — Czyni się wiadomo: iż dobra Łbiska, w powiecie czerskim, obwodzie warszawskim województwie mazowieckiém, o mil dwie i pół od Warszawy, za miastem Piasecznem leżące, dobrze zabudowane i zaludnione; grunta dobre, łąki, sadzawki, las obszerny w około mające, na publiczną sprzedaż, więcéj dającemu, są wystawione, których licytacja w dniu 11 czerwca r. b. 1829 o godzinie 4téj z południa, w biórze W. Engelke rejenta kancellarji ziem. wojew. mazow. przy ulicy Senatorskiéj pod Nrem 460 mieszkającego, ostatecznie odbędzie się. Chęć kupna mający, zbiór objaśnień i warunki sprzedaży, tak u Wgo rejenta, jako téż u WW. Krzywoszewskiego mecenassa i Buczyńskiego patrona, każdego czasu przejrzéć może.

— Skład główny wód mineralnych naturalnych w królestwie polskiém, przy handlu korzennym i win M. B. Gordon wdowy, odebrał 1wszy transport wody *Pilnauskiéj*, która wskutku kilkoletniego dopiéro używania, przekonała, że istotnie zasługuje na piérwszeństwo nad innemi środkami czyszczącemi krew i wnętrze ciała ludzkiego. W zamiarze zaś regularnego i stałego jéj nabywania, zniósł się z właściwą administracją tegoż źródła i odtąd nigdy jéj brakować nie będzie; każdy z szano. żądających odbierze stosowny opis téj wody.

— Franciszek Lampi malarz portretów olejnych i krajowidów (syn sławnego professora Lampi) wrócił z Wiednia i mieszka przy ulicy Mylnéj w domu Rezlera Nro 2480 w officynie obok pałacu Mostowskich.

— Sobotni numer (19) Tygodnika dla dzieci, zawiéra w sobie następujące artykuły: 1) Dzieje Polski potocznym sposobem opowiadane (ciąg dalszy); — Mały Włoch, powieść (ciąg dalszy); — Rozmaitości historyczne.

— W Berlinie przedstawiony był dnia 17 b. m. nowy balet z muzyką kilku kompozytorów pod tytułem: *Floreska*, czyli *Górnictwo w Polsce*.

— Przybyli do Warszawy: jenerał-adjutant baron Rosen dowódca korpusu litewskiego, jenerał dywizji Wejsenhof, jenerałowie brygad: JKM. xiążę Adam Wirtemberski i Mycielski; — przybyli także Rektor uniwersytetu wileńskiego Pelikan i malarz JCKM. Dawe.

— Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w poł. ciepła 17.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 22 kwietnia V. S.* — Gazeta Senacka z dnia 20 kwietnia ogłosiła najwyższy statut orderu S. Anny w brzmieniu następującém:

ZA POMOCĄ ŁASKI BOŻEJ

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI,

Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowogrodzki, Król Kazański, Król Astrachański, Król Polski, Król Sybirski, Król Chersonezu Taurycklego. i t. d. i t. d. i t. d.

W Bogu spoczywająca ukochana babka nasza Cesarzowa Jejmość *Katarzyna* IIga, nagradzając szczodrze poddanych swoich za trudy i gorliwość w służbie, dla większego zachęcenia ich do jéj pożytków, w 1769 roku ustanowiła order wojskowy S. Wielkiego Męczennika i Zwycięzcy Jerzego, jedynie dla stanu wojskowego w nagrodę im za gorliwość i serdeczność i dla zachęcenia do dalszych dzieł w sztuce wojennéj.

W 1782 roku ustanowił order S. Równego z Apostołami xiążęcia Włodzimierza, dla nagradzania i zachęcania służby wojskowéj i cywilnéj. Oba te ordery podzieliła na klassy i dla każdéj z nich dała postanowienia, prerogatywy i wygody.

W 1797 roku order S. Anny, który był Sleświcko-Holsztyńskim, przez błogosławionéj pamięci zmarłego rodzica naszego, Cesarza Jegomości Pawła Piotrowicza, nazwany został orderem rossyjskim i dano mu trzy stopnie.

Od czasu przyłączenia orderu tego do orderów cesarstwa rossyjskiego, używany on jest na nagrody trudów i odznacznenia znajdujących się w służbie wojskowéj i cywilnéj.

Ustanowienie tego orderu było jeszcze w 1735 roku, przez pradziada naszego, panującego xiążęcia Sleswig-Holsztyńskiego, Karola Fryderyka, w dniu wysokich imienin małżonki jego naszéj ukochanéj prababki, córki Najjaśniejszego Cesarza Piotra Wielkiego, w Bogu spoczywającéj Cesarzownéj i Wielkiéj Xiężnéj Anny Piotrowny. Dla tego, ustanowiciel tego orderu wziął napis od początkowych głosek imienia i urodzenia Małżonki Swojéj i właściwym go uczynił: *Kochającym prawdę, pobożność i wierność. Amantibus Justitiam, Pietatem, Fidem*, Anna Imperatora Piotra Córka.

Order S. Anny stał się właściwym Cesarstwu Rossyjskiemu, kiedy Błogosławionéj pamięci Dziadowi Naszemu i potomkom jego zostały zapewnione prawa do Cesarskiego Tronu Wszech Rossji.

Przy uznaniu orderu S. Anny za order Rossyjski i podzieleniu go na trzy różne stopnie znaków dystynkcji, prócz pierwszego stopnia, który zostawiony został na dawnéj osnowie, były ustanowione dla drugiego stopnia: krzyż takiż jak i pierwszego, lecz wstęga węższa, dla noszenia na szji bez gwiazdy; a dla 3ciego stopnia krzyż, szmelcowany na szpadzie, i prócz tego wtedyż ustanowiony osobny oddział dla zasłużonych wojowników, w niższych rangach służących, złożony ze wstęgi w pętelce z medalem pozłoconym i z wyobrażeniem w nim krzyża orderowego.

W Bogu spoczywającemu, Ukochanemu Bratu Naszemu, Najjaśniejszemu Cesarzowi Alexandrowi Pawłowiczowi, podobało się było, w roku 1815 ustanowić 4 stopnie tego orderu; zaczém dla 3go stopnia przeznaczony krzyż do noszenia w pętelce, a 3ci stopień, którego znak był na szpadzie, obrócony w 4ty stopień.

Ukazem naszym z dnia 6 lipca 1828 roku, uznaliśmy za rzecz sprawiedliwą, ażeby do orderu S. Anny 3go stopnia przydać kokardę z należącéj do niego wstęgi, dla kawalerów otrzymujących ten order w nagrodzie za dzieła wojenne, na wzór tego, jak jest ustanowione podobne odznaczenie w orderze S. Włodzimierza 4téj klassy, i dla tego rozkazaliśmy kapitule: uczynić rozporządzenie względem opatrzenia wszystkich kawalerów orderem tym, w przeciągu panowania naszego, udarowanych za odznaczenie się w bitwach, tudzież i tych, którzy odtąd będą nagradzani, dyplomatami, w których mianować ich kawalerami orderu S. Anny 3ciéj klassy z kokardą.

Podzielony tym sposobem order S. Anny na 4 klassy, podobnie podziałowi, będącemu dla orderów: S. Jerzego i S. Włodzimierza, dawany jest i dotąd w nagrodzie dzieł rycerskich i zasług obywatelskich, lecz dotąd nie ma właściwego sobie statutu. I dla tego, uważając, że order S. Wielkiego Męczennika i Zwycięzcy Jerzego i S. Równego z Apostołami Xiążęcia Włodzimierza mają właściwe sobie statuta, na osnowie których zostawiono kapitułom czyli Radom tych orderów, uznawać godnemi mianowania na kawalerów urzędników zasłużonych i godnych, uznaliśmy za dobrą, dla jednakowego w nagrodach przewodnictwa, wydać statut i dla orderu S. Anny, postanawiając razem za prawidło ogólne, iżby odtąd na przyszłość, zwierzchność, nie piérwéj czyniła przedstawienie do nagrody tym orderem, urzędników wojskowych i cywilnych, jak po wysłużeniu przez nich nieskazitelnie w rangach officerskich nie mniéj, jak 15 lat.

Ażeby podział nagród podług zasług i znak zaszczytu tego był zachęceniem gorliwości do dobra ojczyzny, nadajemy tym statutem dla orderu S. Anny następujące prerogatywy i wygody.

1) Order S. Anny ma być uważany za ustanowiony w dniu 5 kwietnia 1797 roku, jako czasie przyłączenia go do orderów rossyjskich.

2) Nazywa się order ten S. Anny na pamiątkę Prababki Naszéj, Córki Najjaśniéjszego Cesarza Piotra Wielkiego i dla tego, dla pamięci dnia tego ma być on obchodzony corocznie przez kawalerów dnia 3 lutego, i naznacza się na mianowanie uznanych godnemi do jego otrzymania i do otrzymania znaku dystynkcji tegoż orderu dla niższych rang wojskowych ustanowionego.

3) Udarowani znakiem orderu tego mają być nazywani kawalerami S. Anny.

4) Znak orderu S. Anny ma być w obliczu świata dowodem miłościwego Naszego zadowolnienia z gorliwéj i serdecznéj służby, pilności, niezmordowanych trudów i nieskazitelności w sprawowaniu obowiązków.

5) Zasługi i dostojeństwa, przy nienaganném sprawowaniu się, otwierają drogę do ich osiągnienia: na skutek czego, wszyscy duchowni i uważani prosto w klassach urzędnicy wojskowi, cywilni i dworu, mają do tego prawo.

6) Prawo, aby być udarowanym orderem S. Anny, właściwie jest tym, którzy nietylko obowiązki na nich włożone wypełniali we wszystkich zdarzeniach podług o-

bowiązku swego stanu, przysięgi i honoru; ale i tym, którzy, niosąc w ofierze dla Państwa swoje talenta, szczególniéj odznaczyli się pożytkami dla powszechnego dobra honoru i sławy oyczyzny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ANGLJA. — *Z Londynu, dnia 8 maja.* — Z obwodów fabrycznych dochodzące doniesienia są bardzo zasmucające. Cierpiący i niemający sposobu do życia wyrobnicy naruszyli spokojność publiczną i chociaż ją przywrócono, obawiać się należy, aby sceny, które przeminęły, znowu nie powróciły. Najsmutniejsze wypadki zaszły w Manszester, a szczególniéj w pobliskiém mieście Rohdale. Wostatniém miejscu gotowało się oburzenie już od kilku tygodni, wybuchnęło już raz i ponowiło się teraz gwałtowniéj, niż piérwéj. Tylko okropna nędza nieszczęśliwych, którzy od kilku tygodni żyli cienkiemi zupami, może zmniejszyć nieco wielkość popełnionych bezprawi. Byli to wyrobnicy z fabryk wyrobów wełnianych, którzy się ich dopuścili. W domach majstrów, którzy piérwsi zapłatę za pracę zniżyli, zniszczyli, lub zrabowali nietylko machiny i wyroby, ale nawet powyłamowali drzwi, okna i ściany; nie obeszło się także bez osobistych pokrzywdzeń. Właściciel fabryki, niejaki pan Chadwick, kazał był zatarasować drzwi balami, ale rozbukana gromada dostała się pomimo téj zapory do jego fabryki, wypędziła z tamtąd kijami robotników, wywlekła dzieci za włosy, a kilkoro z nich wyrzuciła przez okno na ulicę. Wysłano jak najśpieszniéj wojsko, które gdy przybyło, przywróciło spokojność i aresztowało niespokojniejszych. Jednakże głównych sprawców nie można było znaleść. Z aresztowanych wielu wypuszczono natychmiast i tylko 16 zatrzymano dla dalszego śledztwa. Przeszłéj soboty, gdy pod eskortą wojskową, do aresztu ich odprowadzano, zgromadziło się przededrzwiami więzienia pospólstwo, a szczególniéj wiele kobiét i chciało ich uwolnić. Grad kamieni spadł na żołnierzy, a jeden z nich został raniony. Wojsko wystrzeliło zrazu bez naboju i dopiéro, gdy postrach nic nie pomógł, nabiło karabiny i wystrzeliło, wszakże po nad głowy pospólstwa. Z wystrzałów tych utracił życie chłopiec, który stał w oknie. Pospólstwo widząc, że nikt nie ginie, rzuciło się zapalczywie na żołnierzy, ale na szczęście nadciągnął oddział jazdy i rozproszył napastników. Pięciu ludzi utraciło życie, a około 25 raniono. Wojska przybyło więcéj i do dnia onegdajszego nie wydarzyło się nic nowego.

Rozruchy w Manszester nie były tak krwawe, ale były groźniejsze. Ogromna massa wyrobników bez sposobu do życia popełniła najgorsze bezprawia. Najprzód w sobotę odbyło się zgromadzenie niedaleko miasta; właściciele fabryk zniżyli byli znowu zapłatę tkaczom szirtingskim, sprzeciwili się temu robotnicy i wysłali deputowanych do pobliskich miast, wzywając do spólnego działania za ich przykładem. W poniedziałek odbyło się podobnež zgromadzenie; mówcy używali najgwałtowniejszych wyrazów; jeden z nich rzekł: «Wy, głodni i łaknący! Idźcie wszędzie, gdzie jest co do jedzenia i do picia, i pomagajcie sobie sami! Prawo natury usprawiedliwi wasze postępowanie.» — Tłumy powiększały się co chwila, a policyjni słudzy nie mogli temu przeszkodzić. Zdobyto szturmem kilka domów fabrycznych i zniszczono, lub do wody wrzucono wszystkie wyroby. Nakoniec przybyło wojsko, ale już zapóźno dla ocalenia wielkiego gmachu P. P. Parker, który, gdy wewnątrz zupełnie spustoszony został, pospólstwo podpaliło. Mnóstwo młodzieńców od lat 14 do 18, a nawet młodszych, należało do tych bezprawi. *Raczéj umrzéć, niż głód cierpiéć!* było hasłem wszystkich. Pomimo, że żołnierze przez całą noc po ulicach patrolowali, jednak pospólstwo, aż do późnego wieczora nie rozeszło się, owszem krzywdziło i obdzierało przechodzących. Nazajutrz zrana przybyło do miasta mnóstwo ludzi ze wsi, około 20,000 osób snuło się po ulicach, gdy w tém o godzinie 10, wóz chlebem naładowany, znowu dał hasło do rozruchów. W jednem oka mgnieniu wypróżniono wóz i cała massa poszła rabować sklepy piekarzy. Wnet wszystkie ogołocono, a wielu piekarzy rozdało dobrowolnie całe swoje zapasy; tych, którzy opór stawiali, pokrzywdzono osobiście. Było to okropnie widziéć, jak wyrobnicy, podobni do żarłocznych wilków, z wrzaskiem do sklepów wpadali i jak jeden drugiemu pastwę wydzierał; chłopcy przemogli dziewczęta, a doroślejsi wydzierali znowu chłopcom. Małe gromady udały się w różne strony, żebrząc wsparcia pieniężnego i nie jeden dla tego dawał, aby się ocalić. Oprócz tego wszyscy złodzieje i oszuści byli czynni. Pocztę z Stockport do Manszester idącą zatrzymano i zrabowano. Przez niejaki czas znaczna część miasta była w ręku pospólstwa. Postępowanie wojska i władz zasługuje na wszelką pochwałę. Odczytano prawo o buncie, wszelako i później zaszły jeszcze rozruchy. Teatra i prawie wszystkie sklepy są pozamykane, a po godzinie 8éj nie śmią mieszkańcy wychodzić z domów. Najnowsze doniesienia z Manszester sięgają wieczora dnia onegdajszego. Massy ludu napełniały ulice i obawiano się w nocy jakowych scen okropnych.

W saméj stolicy, a mianowicie w Spitalfields i Bethnal-Green zrządzili wyrobnicy przeszło na 80,000 f. s. szkody. Układy między właścicielami fabryk i wyrobnikami zerwały się, i piérwsi oświadczyli, że nie ulękną się żadnéj groźby. Władze zapowiedziały, że popełnione bezprawia, w miarę wielkości przewinienia, podług praw obowiązujących, pociągną za sobą karę śmierci, albo deportacje, albo cielesną chłostę.

— Według innych doniesień z Londynu majstrowie, zgromadzili się w kościele na przedmieściu londyńskiém Spitalfields, aby uczynić wyrobnikom propozycje do zgody, ale rozeszli się, nic nie sprawiwszy. W Bethnal-Green zniszczono 115 warsztatów. Dnia 8 maja zrana ujrzano na domach wielu majstrów poprzylepiane doniesienia, w których oświadczają gotowość przywrócić robotnikom dawne zapłaty; w innych doniesieniach wzywają majstrowie robotników na zgromadzenie. W kościele w Spitalfields, gdzie dnia 7 maja majstrowie znowu się zgromadzili, przybyła na żądanie ich deputacja robotników, z niejakim panem Hunter, prezesem zgromadzenia robotników na czele, który na uczynione sobie zapytanie, jaka byłaby przyczyna rozruchów i spustoszeń w fabrykach zrządzonych, odpowiedział, że wszystkie zaszłe wypadki przypisać należy charakterowi i postępowaniu większéj części majstrów, którzy utracili zaufanie robotników; że pod opieką wysokich ceł majstrowie mogą płacić robotnikom, jak dawniéj płacili, i że radzi im, chwycić się pojednawczych środków, których także życzą robotnicy, bo spólnym interesem jest zapobiegać spółubieganiu się fabryk francuzkich. Na tém skończyła się konferencja. Dnia 8 zgromadzili się znowu majstrowie, ale już w domu prywatnym, ponieważ zabroniono im zgromadzać się w kościele. Tkacze Spitalfildscy czekają tylko na propo-

zycje majstrów, aby się nad niemi naradzić. Dnia 7 maja zgromadzenie ich składało się z 12,000 osób, i rozeszło się spokojnie.

— W Birmingham miało się odbyć dnia 8 maja wielkie zgromadzenie fabrykantów w celu naradzenia się nad smutném położeniem fabryk i zaradzenia temu nieszczęściu. Ztamtąd i Conventry posłano spiesznie dragonów do miasta Leeds. Wyprowadzenie wojska z tych dwóch miast zatrważa niektórych. Z Edinburgu spodziéwają się trzeciego pułku dragonów.

— P. Peel, otrzymawszy jako minister spraw wewnętrznych rapporta o rozruchach w Manszester, naradził się niezwłocznie, z szefem sztabu lordem Sommerset i uwiadomił piérwszego ministra o wydanych rozporządzeniach.

— Rozmaite oddziały wojska są wpochodzie do okolic, w których spokojność publiczna jest zagrożona.

— Podczas ostatnich pokoi przedstawieni byli królowi panowie Montesiore i Goldsmit obydwa wyznania mojżeszowego, piérwszy przez katolickiego xięcia Norfolk, drugi przez protestanckiego margrabiego Landsdowne.

— *Examiner* powiada, iż wié z pewnego źródła, że xiąże Welington jest słaby.

FRANCJA.--Monitor umieścił artykuł tyczący się wysokich cen zboża i mówi o rozruchach z téj przyczyny wynikłych w ten sposób: „Podniesienie się cen zboża pociągnęło za sobą rozruchy w kilku departamentach; największe były w Montmorillon i Nevers, gdzie tłumy ludu, powiększéj części z kobiét złożone, wozy ze zbożem zatrzymywały i sprzedającym zboże niebezpieczeństwem zagroziły. Władza musiała użyć ręki zbrojnéj i aresztować głównych sprawców. Mniéjsze rozruchy, które wkrótce przytłumiono, zaszły w Nogent-le-Retrou, Saumur, Dieppe, Lille, Rethel, Gisors i innych miéjscach. Ostatnie doniesienia z departamentów usuwają wszelką obawę. Na wielu targach cena zboża spadła. Zresztą wkrótce spodziéwają się w portach niższéj Sekwany i w Caen 100 do 150 okrętów ze zbożem; składy w Havre zawiérają 26,000 hektolitrów pszenicy i 6000 hektolitrów żyta, tak że nie ulega wątpliwości, iż drożyzna nie długo potrwa.“

— P. Mauguin złożył dnia 6 maja w izbie deputowanych propozycję, aby izba prosiła króla o prawo względem odpowiedzialności ministrów.

— Tegoroczny budżet miasta Paryża ogłoszony został drukiem. Nie licząc 5½ miljonów fr. które miasto ma z domów gry, dochody jego wynoszą summę 46,248,548 fr., a wydatki 46,248,118 fr.,

— Gazeta Francji zapewnia, że xiąże Laval Montmorency nie przyjął urzędu ministra spraw zagranicznych. Depesze z Wiednia miały przyjść z tą wiadomością do Paryża dnia 9 maja w południe. Goniec Francuzki udzielając téj wiadomości, mówi: "Postępek ten przynosi zaszczyt charakterowi xięcia Montmorency. Było mu zapewne trudno nie uczynić zadosyć życzeniom króla, ale okoliczności zdawały mu się jeszcze trudniejsze do przyjęcia tak ważnego urzędu. Tym bardziéj należy powinszować xięciu tego postępku, iż łatwo mógł się względem sił swoich złudzić, widząc, że go rada ministrów i król do następstwa po Panu Ferronays wybrali.,,

GRECJA. — Donoszą z Zante d. 19 kwietnia, o poddaniu się miasta Lepanto; admirał Miauli zawarł z załogą téj twierdzy kapitulację. Wszyscy Turcy przeprowadzeni będą do Arty. Misolungę ściśle znowu zaczynają Grecy oblegać.

PORTUGALJA. — *Lisbona dnia 26 kwietnia.* — Nadeszły tu depesze wielkiéj wagi; za ich odebraniem zbierała się kilkokrotnie rada gabinetowa.

Deszcze i wylewy są coraz większe. Rzeka Zozaro wpadająca o 2 mile od Abrantes do Tagu, tak wezbrała, że zalała wszystkie niziny przy Golegam, Villafranca i Salvaterra. W Balimachu, Santarém, Vallade i w wielu innych miejscach opuszczono domy, które prawie wszystkie stoją pod wodą. Wiele familji schroniło się z prowincji do Lisbony, albo w inne prowincje. Nędza doszła tam do najwyższego stopnia.

PRUSSY. — Donoszą z Tylży pod d. 28 kwietnia: Nędza która dotknęła 30 do 40 tysięcy mieszkańców okolicznych nizin jest do nieopisania. Niedostatek zrządzony przez wylew wód powiększa się codziennie; woda tylko na parę cali opadła. Wszystkie zasiéwy zginęły, łąki zniszczały; brak paszy dla bydła jest zatrważający.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątki z pamiętników marszałka Suchet, xięcia Albufery.

Xiąże Albufery pisał swoje pamiętniki przy schyłku życia nie z dokładnych notatek, ale jedynie z pamięci i z przypomnień przyjaciół swoich i niegdyś towarzyszów broni. Łatwiéj więc zapomniéć mógł o nazwiskach i czynach Polaków, którzy pod jego zostawali dowództwem, niż o sprawach własnych ziomków. Pomimo tego znajdujemy w jego pamiętnikach, wiele wspomnień o ziomkach naszych, które tu powtórzyć uważamy za najprzyjemniéjszą powinność. Usługi spółbraci naszych wojsku francuzkiemu wyświadczone, noszą na sobie cechę téj wielkości, jaka znamionowała ich zamiary; nie dziw, więc, że i cudzoziemiec i wódz tak znakomity mówi o nich z uwielbieniem. Do nas młodszych, cośmy nie dzielili chlubnych trudów starszych braci naszych, należy wydziérać niepamięci te zaszczytne wzmianki w dziełach obcych zawarte, bo ci, co nam tę sławę na obcéj ziemi zjednali, albo już poszli od ojców, albo ich skromność, wyrównywa ich zacności i wielkości duszy. Innych pobudek ich milczenia ani przypuszczamy, ani odważylibyśmy się domyślać. Wszakże marszałek Suchet nie mógł nam zostawić wiadomości o wszystkich dziełach Polaków w Hiszpanji, bo opisuje działania swoje w tym kraju tylko od roku 1808, w którym objął dowództwo, gdy tymczasem Polacy, już piérwéj pod innymi wodzami chlubnie się odznaczali. Nadto jego działania odbywały się w Arragonji, gdy tymczasem i inne prowincje hiszpańskie były świadkami świetnych dzieł naszych ziomków.

Pod dowództwem marszałka Suchet znajdowały się na początku kampanji r. 1808 oprócz wojska francuzkiego trzy pułki nadwiślańskie, każdy o dwóch bataljonach, mianowicie pułk piérwszy, drugi i trzeci, oraz szwadron ułanów polskich. Trzeci pułk nadwiślański rozłożony był w Nawarze.

Piérwsza bitwa, którą marszałek w Arragonji stoczył i wygrał, była pod Marja. Opisując ją, wspomina: o drugim pułku nadwiślańskim, który d. 15 czerwca 1809 wspiégał ogień między forpocztami rozpoczęty od rana do południa; o pułkowniku Klickim, dowódzcy szwadronu ułanów polskich, który z nimi w tymże dniu zasłaniał prawe skrzydło dywizji jenerała Musnier, o pułkowniku Chłopickim, który na czele piérwszego pułku nadwiślańskiego, uderzył w kolumnach na górzyste stanowisko Hiszpanów. O ostatnim pułku wspomina także, mówiąc w krótkości o bitwie pod Belchite, d. 18 czerwca, gdzie piérwszy pułk nadwiślański w kolumnach do boju należał, jak tylko artyllerja linię przełamała.

Po

Po bitwach pod Maria i Belchite, w których jenerał Blake pobity został, powrócił marszałek do Saragossy, gdzie odebrał doniesienia o formowaniu się licznych band gerylasów hiszpańskich. Należało je pojedyńczo ściérać; w tym celu przeciw jednéj z nich posłany był pułkownik Klicki: „Pułkownik Klicki, są słowa marszałka Suchet, zajął (w lipcu 1809) miasto Daroca, uskromił mieszkańców, zabrał skład broni. Nieprzyjaciele zgromadzili się na górze Uzed z powstańcami kalatayudzkiemi i molinaskiemi. Pułkownik wyszedł przeciw nim, pobił ich i odpędził aż do granic Kastylji."

Opisując bitwy pojedyncze z gerylasami w październiku 1809, mówi marszałek o Chłopickim, już jak o jenerale. „Jenerał Chłopicki, są jego słowa, posłany został do Daroca z piérwszym pułkiem nadwiślańskim, częścią drugiego pułku nadwiślańskiego i kiraserami. Dnia 12 października (1809) pobił wojsko Moliny, które połączyło się było z pułkami Soria i xiężniczki. Pułkownik Kąsinowski ścigał nieprzyjaciela i odparł go aż za Ojos-Negros. Jenerał Chłopicki zapędził się aż do Molina."

Ośm kompanji drugiego pułku nadwiślańskiego należało dnia 25 listopada 1809 do wyprawy która pod pułkownikiem francuzkim Henriod wypędziła wodza hiszpańskiego Villacampa z kościoła Neustra Senora del Tremedal i przyległéj góry, któréj broniło 5000 wojska hiszpańskiego, nie licząc włościan hiszpańskich; 500 Hiszpanów utraciło tam życie.

Otrzymawszy marszałek rozkazy wkroczenia do Walencji, chciał pierwéj oczyścić linję arragońską na czas niejaki i tu znowu podała się Polakom sposobność okazania swojéj waleczności: „Dnia 16 lutego, czytamy w pamiętniku, polecił jenerał Suchet jenerałowi Laval, aby uderzył na korpus wodza Villacampa i aby go wyparował za granicę Arragonji. Jenerał ten spotkał przednie straże nieprzyjacielskie w Villastar, niedaleko od Teruel, i wkrótce potém całe jego wojsko w położeniu oszańcowaném, niedaleko Villel, a przed Guadalaviar. Kazał natychmiast uderzyć na niego jenerałowi Chłopickiemu, gdy tymczasem pułkownik Klicki z czterema kompanjami czynił obroty na wzgórzach przy Villel. Wnet zdobyto szańce; Hiszpanie poszli w rozsypkę i schronili się przed nami, przeprawiwszy się na powrót przez rzékę, gdzie wielu z nich potonęło, wielu zabrano do niewoli, a reszta rozpierzchła się w góry kastylskie."

Podczas przygotowań do oblężenia twierdzy Lerida które się zaczęło w kwietniu 1810, zajmował jenerał Chłopicki z brygadą swoją stanowisko nad rzéką Xiloca, a dla zasłonienia drogi ważnéj przez Alcubiere, użyty był bataljon jednego z pułków nadwiślańskich. Bataljon pułku trzeciego nadwislańskiego, (zapewne już wtenczas z Nawarry ściągnionego,) należał do oddziału, który pod jenerałem Buget, ustawiony był na drodze prowadzącéj do Monzon. Piérwszy pułk nadwiślański i jazda polska należały do wojska obserwacyjnego, które pod rozkazami jenerała dywizji Musnier stało w Alcoletge. Twierdza Lerida poddała się przez kapitulację. Oblegający mieli około 200 zabitych i 500 rannych. Marszałek nie wyszczególnia, ile Polaków w czasie tego oblężenia zginęło, ale porównywając tabelle wojska przy początku oblężenia Lerydy w kwietniu i po kapitulacji téj twierdzy w sierpniu 1810 r. pokazuje się, że Polacy w czasie oblężenia tego wielkie ofiary ponieśli. Samych ułanów naszych, zginęło tam 60. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Opisanie warsztatów gorzelnianych parowych.

Quod est simile, non est aequale.

W chwili, kiedy gorzelnie stały się przedmiotem interesującym gospodarzy myślących, żeby takowe o ile można wydoskonalić i z nich największe zapewnić sobie korzyści, zamilczać wynalazki lub poprawność gorzelni, byłoby występkiem przeciw społeczeństwu i naganném samolubstwem. Wykazanie zas błędów jednych obok zalet drugich warsztatów, nie zawsze stanowi chęć chwały ostatniego wynalazcy, bo przed nim tak niezmierne pole poprawności tylokrotnie jeszcze przyćmić może zazdroszczona chwała.

Quid mundns limitat — quid humana gloria,
Cujus prosperitas non transitoria.

Propertius.

Nakoniec tam tylko podnosi się bogactwo krajowe i oświata, gdzie wielu jest chciwych chwały, bo przez ubieganie się o lepszość sobie lub pojedyńczym, na kraj cały korzyść się rozlewa.

W tym celu zwiedziłem téj zimy kilkanaście gorzelni i odbierałem wiary godne wykazy, tak co do kosztów jak i co do skutków gorzelni różnego składu, ażeby krzyżujące się zdania o gorzelniach parowych pogodzić, i swoje dotąd utrzymywane zdania w dziele o gorzelniach parowych utwierdzić lub poprawić.

Główniéjsze zarzuty gorzelni parowych drewnianémi zwanych, są:

1) Że kocioł żelazny, ruszta, kurki, węże takich warsztatów niezmiernie są kosztowne i oszczędności nie przynoszą.

2) Że wydatek zawsze jest mniejszy od warsztatów kerbowych, klarowych, pistoryjuszów i t. d., i że wiele potrzebują paliwa.

Rozbierzmy te zarzuty kolejno przez porównanie:

Znam kilka gorzelni parowych wiernie z rossyjskich warsztatów naśladowanych, których kotły żelazne są:

długie	łokci	6	cali	12
w spodzie szerokie	—	3	—	
wysokie z łękiem	—	3	—	6

Ważyły w blasze, goździach i krzyżownicach w środku,

jedne cetnarów 12
drugie — $54\frac{1}{2}$

a każdy z kotłów, gdy najlepiéj grzeje, wygrzewa i odpędza w 10 godzinach na dwa razy 25 korcy zboża, lub 50 korcy kartofli, a gdy trochę się więcéj nabija roboty, przeciąga się pędzenie stósownie do przybyłéj ilości roboty. (Trafia się, że nawet powyższa ilość zboża, 14 do 16 godzin czasu potrzebuje i nadaremnie marnotrawi się paliwo.)

Znam jeszcze kocioł parowy, który ma dłudości:

	łokci	6	cali	18
w spodzie szeroki	—	3	—	18
wysoki	—	3	—	6

ważył ze wszystkiém cetnarów 65.

A gdy najlepiéj grzeje, wygrzewa i odpędza 70 korcy kartofli w 12 godzinach.

Kocioł zaś podług mojego dzieła postawiony w Bełżcu ma w Galicji tylko

długości	łokci	3	cali	21
szeroki w spodzie	—	2	—	
Z łękiem wysoki	—	2	—	5

ważył tylko 12 cetnarów, a wygrzewał i odpędzał regularnie w 8 godzinach 40 korcy kartofli. Dla przekonania się doświadczałem raz i dodałem roboty czwartą część więcéj, i znalazłem, że na odpędzenie 50 korcy kartofli, trzeba było 10 godzin. Porównywając je zatém z kotłami, rossyjskie naśladujące co do czasu, zostaje w moim kotle zysku 30 cetnarów żelaza. Prawda, że blachy mojego kotła są cieńsze, ale czyli grubszych potrzeba, tego niewiem: zwłaszcza, że teraz zachowanie kotła od rdzy jest zabespieczone (o czém w przyszłém dziele).

Przypuśćmy nakoniec, że blachy obu kotłów w porównaniu będących, będą równe; nabijmy 50 korcy kartofli, ażeby czas porównać; wtenczas jeszcze kociół mój mieć się będzie do rossyjskich w saméj wielkości, jak 12 do 18, wypędzając tęż samę ilość roboty w 10 godzinach. Prócz tego w moim kotle nie są potrzebne wiązania w środku kotła sztabami żelaznemi, jak jest w kotłach rossyjskich, co także kilka cetnarów żelaza zabiera.

Porównajmy go teraz z większym kotłem. Jeżliby kociół mój potrzebował 12 godzin czasu, to odpędziłby korcy 60 kartofli, a zatém tamten pędząc korcy 70 w 12 godzinach, ma w zysku $\frac{1}{7}$ części roboty, ale zato stratę większą z innéj strony; i tak: ponieważ kociół mój względem 7 łokciowego ma się jak 12 do 20, a po odtrąceniu $\frac{1}{8}$ części będzie się miał jak 11 do 17, to jeszcze ostatni przed pierwszemi kotłami co do wielkości zyskuje $\frac{1}{17}$ części.

Teraz co do wagi:

Przypuszczając, że blacha mojego kotła będzie równéj grubości z rossyjskiemi kotłami, wtenczas ważyć będzie 28 cetnarów, porównany z ilością wypędzającą robotę co do czasu z tamtemi, ponieważ jest mniejszym jak 12 do 18, a zatem oszczędził na wadze w porównaniu z jednym 14 cetnarów, a z drugim 26 cetnarów, z ostatnim zaś największym 33 cetnarów żelaza w blasze, w nitach i wiązaniach.

Co do kosztów:

Połóżmy, że gotowy kocioł zważony, zapłaciny po 75 cetnarów z robotą; wtenczas jedne kotły rossyjskie naśladujące kosztować będą w WW· ZR 3150
inne będą kosztowały — 4050
a kocioł 70 korcy kartofli pędzący — 4875
kocioł zaś mój gdyby nawet był téj saméj grubości co i tamte kotły, ważyłby 28 cetnarów,
i kosztowałby — 2100
cóż w tém wszystkiem tryjumfuje? budowa kotła i wmurowanie tegoż.

Co do kurków:

Posprowadzano do nas ogromne kurki do pary, w tém rozumieniu, że te parę pomnożą lub prędzéj odgrzeją robotę; i tak kurki na kotle żelaznym tylko będące ważyły po ók 130, po 5 ZŁR. W. W., razem ZR. 650; przy innych kotłach po ók. 160, ZR. 800; znam gorzelnie, których cały mosiądz ważył ók 200, ZR. 1000; kurki zaś podług mojego dzieła zrobione, ważyły na samym kotle, ók 33, ZR. 165; a w całym warsztacie ók 50, ZR. 250. — Ztąd sądzę, że się podobnych gorzelni, o jakich wyżéj namieniłem, przestraszyć można.

Co do rusztów:

Żalono się ciągle, że się ruszty wyginają i robiono drągi od 2 do 3 cali kwa. z lanego żelaza i wyginano ich w górę, a i te się w jednym roku odginały. Takie ruszty ważyły po 18, 22 i 26 centnarów, a zatém rachując centnar po 18 ZR. w W. W., kosztowały ZR. 324, 396 i 468; kiedy moje ruszty do dziś dnia całe i niepogięte, ważą tylko 3 cent. i kosztują 54 ZR. Cóż jest lepiéj?

Co do wężów:

W każdéj z tych gorzelni potrzeba wiele wężów, ażeby tak wielką massę pary razem podniesioną ochłodzić; dla tego węże są długości od 80 do 90 łokci. Nie miano jednak względu na to, że wielość miedzi w wężach żadnéj nie przynosi korzyści, a najpewniejsza strata martwego kapitału. Mniemanie zaś, że wódka nagryza miedź i dla tego z grubszéj blachy trzeba dawać węże, zbić można doświadczeniem, że czapki i węże dawniejszych wieloletnich kotłów straciły tak nieznacznie na wadze po tylu latach, że nawet na uwagę nie zasługuje. Nauka zaś powiada, że węże więcéj cierpią od wody, w któréj tak wielka mnogość jest kwasorodu, najwięcéj miedź nakwaszającego i niszczącego, od czego nawet pokostowaniem wężów ochronić nie można.

Zwyczaj okrągłych wężów sprawił niemożność robienia onych z cienkiéj blachy. Nieufność innemu składowi i chęć zysku kotlarzów zostawiły formę wężów okrągłych, które przeto ważą od 537 do 550 ok; kiedy moje węże innego od tamtych zupełnie składu (zobacz dzieło) tęż samę czynią usługę, bo przyjmują parę w krótszym czasie od drugich po 40 korcach kartofli, i oddają po 2 garnce płynu na minutę, a nieważą jak 190 ók. Obróćmy to na pieniądze: Tamte węże rachując po 4 ZR. oko, kosztują 2148 ZR. W. W. i 2200 ZR. W. W. kiedy moje węże kosztują 760 ZR. W. W. Dlaczegoż tego nie naśladować, co mniéj kosztuje a tęż samę czynność odbywa?

Zbierzmy teraz całe koszta warsztatów, rossyjskie naśladujących, a poznamy różnicę.

		W. W.
Kotły tamtéjsze kosztują od ZR.		9150 do 4875
Kurki	--	650 -- 1000
Ruszty	--	324 -- 468
Węże	--	2148 -- 2200
Koszta zatém najgłówniéjsze są		6272 -- 8543

Kocioł mój parowy do odpędzenia 40 korcy kartofli w 8 godzinach albo na 50 korcy kartofli w 10 godzinach, albo na 70 korcy kartofli w 14 godzinach, gdyby był téj saméj grubości, co rossyjskie kotły, kosztowałby

	ZR. w W. W.	2100
Kurki	od -- 165 do	250
Ruszty	--	54
Węże	--	760

Koszta zatém najgłówniéjsze byłyby z. r. 3164 i rzecz zawsze taż sama, a mniéjszym kosztem.

Prócz tego większe kotły, więcéj potrzebują paliwa, a jeżeliśmy dowiedli, że ta wielkość nie zrobiła w stosunku więcéj czynności i korzyści, zatém i wielość paliwa niepotrzebną.

Kto się zatém uprzedził, że na warsztat parowy gorzelniany dosyć jest mieć kocioł żelazny, kotły inne, drewniane kurki, węże i t. d bez względu na ich skład i formę, niech pamięta na aksioma matematyczne: że co jest podobném nie jest jeszcze równém.

Na zarzut, że parowe warsztaty mniéj wydają jak warsztaty innego składu, odwołuję się do tych właścicieli gorzelnianych, którzy w jednym budynku mają różne warsztaty i z jednego zacieru na obudwóch warsztatach pędzą. Nakoniec, cóż może para do wydatku przeszkodzić, jeźli zacier był dobry; w parze jest tylko woda i ciepło, jedno i drugie nie może zmniejszyć wydatku, może tylko ustalić próbę wódki. Cóż są nakoniec machiny kłarowe, które dotąd za doskonałe uchodzą? Czyli nie parą piérwszego kotła pędzi się do drugiego wódka? W każdym warsztacie wydatek się zmniejszy, jeżeli zaciery są niedokładne, jeźli nie umieją się z odpędzeniem obchodzić, i jeźli nie mają względu na stan ziemniaków lub zboża. -- Sądzi jeszcze wielu, że na takich warsztatach nie można pędzić okowity. Przytaczam tutaj warsztat na 50 korcy kartofli, postawiony podług dzieła mojego w Jaworniku u W. Leonarda Górskiego. -- Może być, że się mylę; ale proszę mnie poprawić.

Adam Kasperowski.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *Matin et soir* ou *avant et après*. *Les cancans* ou *les cousines á manette*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ Nro 742.